Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 2500 Marek (półrocznie 1500 Marek), w Niemczech 350 Mk, w Ameryce 5 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 100 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, Dunajewskiego Nr. 5, II. p., Telefon Nr. 2314. Redaktor naczelny i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz.

Nr. 50. Kraków, dnia 10 grudnia 1922 roku. Rok XXIII.

Z NIEDOLI SALINARZY

Gdzie giną dochody ze Salin? — „Złote czasy" austryackie! — Górą c. k. dranie! — Pierwsza Rada Kopalniana. — Klerykali chcą oddać Salinarzy w niewolę państwową! — Co socyaliści zrobili dla Salinarzy? — Klerykalni rozbijacze! — Precz z pańskimi dziadami! — Niech żyją wolni Salinarze!

Za dawnych czasów magnaci polscy, potem austryacki fiskus ciągnął zyski z salin galicyjskich, a teraz czort wie jakie licho zabiera dochody, bo górnicy jak z dawien dawna, tak tembardziej teraz i to szczególniej ci, którzy się nie lenią, a pracują — cierpią nędzę!

Za austryackich czasów ogół robotników pracował za niską bardzo zapłatę w pocie czoła, a tylko niewielu protegowanych dostało się na „lepszą służbę", lub dopisywano im szychty. Za to na wybory jęli agitować za „narodowymi" kandydatami.

Przewrót w 1918 r. usunął w kąt lizuniów, których już przedtem zorganizowani robotnicy piętnowali jako parszywe owce. Przez czas jakiś siedzieli lizonie cicho, jak mysz pod miotłą, aż gdy ich protektorowie, różni c. k. dranie ochłonęli z przestrachu jakiego im zajęcie salin przez przez Pierwszą Radę Robotniczą z tow. Klemensem na czele napędziło i kazali dalej lizoniom szczekać na socyalistów. Nie mogą im jednak po dawnemu zapłacić, a przynajmniej nie zawsze, bo istnieje Rada kopalniana, Związek Górniczy, prasa zawodowa i polityczna! Cóż więc zrobić, aby wróciły dawne austryackie czasy? Trzebaby **zapędzić robotników do pańskiej obory** i to tak, aby sami oddali się w opiekę księżo-pańską. Niechaj proszą, aby ich **zrobiono sługami państwowym!** Takich można ukarać uczciwie, zaprowadziwszy system szpiclowsko donosicielski, można zagrozić dyscyplinarką i zmilitaryzowaniem! Wróciłby się dla panów i półpanków raj z tych błogosławionych czasów, gdy saliny były pod zarządem austryackiego ministerstwa skarbu!

Takie hasło rzucili wrogowie Ludu wśród salinarzy, sądząc widocznie, że salinarze są skończonymi głupcami i że już zapomnieli o tem, jakto walczyli długo i krwawo o wydobycie się ze szponów ministerstwa skarbu, które zabierało wszystkie dochody, a nie dawało pieniędzy na rozwój kopalń i warzelni soli! Klerykalni demagodzy myśleli, że zbiedowanych salinarzy tak łatwo oszukać, że nie wiedzą oni o tem, jak w styczniu tego roku wyrzucano robotników i ograniczano ilość dni roboczych, a saliny miano wydzierżawić kapitalistom i jaką walkę stoczyli posłowie socyalistyczni tow. Dr. Bobrowski, Klemensiewicz i Dr. Diamand oraz Związek Górniczy, aby saliny (jak tego chcieli endecy i klerykali) nie poszły na pasek!

Przypomnieliśmy sobie, jak to podczas przewrotu, gdy powstała Polska Komisya likwidacyjna, a na czele Wydziału Górniczego stał socyalista poseł Dr. Diamand, gdy referentem solnym został ś. p. inż. Kamiński — salinarze odetchnęli po przyjęciu przez Wydział górniczy ułożonego przez Radę Robotniczą memorandum!

Czyśmy może już zapomnieli jak zaraz wówczas złe duchy rozpoczęły przeciw nam wojnę, jak sól z Niemiec sprowadzano do Polski, aby ubić polskie saliny! Wypisywano po gazetach „narodowych", że salinarze mają wyższe zarobki aniżeli płaca wyższych urzędników!

Koroną tych łajdactw miało być założenie organizacyi „chrześcijańskiej" w celu rozbicia jedności ruchu zawodowego. To się nie udało, bo ogół robotników salinarnych, chociaż tak łatwo da się podburzyć przeciw swoim delegatom, nie da się jak stado baranów zapędzić do księżo-pańskiej obory!

I ostatnie występy klerykałów, chcących **porobić robotników sługami państwowymi spaliły na panewce,** bo nikt w Wieliczce ani w Bochni lub gdzieindziej nic chce, aby za swoją pracę nie miał prawa żądać zapłaty, nie chcą salinarze, aby lada stojak był panem na kopalni, czy warzelni, gdzie pracują!

Za naszą pracę będziemy domagać się zawsze uczciwej zapłaty i ubezpieczeń nas i naszych rodzin, jako wolni obywatele robotnicy, a nie dekretowe sługi, które jak biali niewolnicy zależą ślepo od widzimisię pierwszego lepszego naganiacza Zarządu, czy złego humoru inżyniera!

A kto chce być **dekretowym dziadem i niewolnikiem,** ten niech nie bałamuci uczciwych robotników, lecz sam dalej lizie bez mydła byłym c. k. draniom, jak długo są oni jeszcze gdzie w salinach.

Stary.

Nie ogarnie nas plebania - nie zwycięży „Rozwój"

Od paru z górą tygodni jesteśmy biernymi świadkami niebywałych smarkaczowskich burd, pieniactw, bijatyk, najść, napaści i innego tromtadractwa, dokonywanego w ulicznikowski sposób przez zorganizowaną w Chjenistycznych związkach młodzież uniwersytecką.

Bezwątpienia te uczniackie szturchaniny, spychające studentów wyższych uczelni do rzędu endecko-chadeckich poturadeł, zamieniające doktorów, doktorantów, rygorozantów, prawników, górników, filozofów, techników i rolników w szturmaków, łamignatów, zawalidrogów, wybijbruków i rozbijpysków, napełniają ogromnem przerażeniem wszystkich, praworządność, ład i spokój miłujących obywateli państwa, a samej młodzieży uniwersyteckiej przynoszą niczem się niedający zmyć, ni zamalować **dyshonor,** który wywoływać musi piekący rumieniec wstydu **u wszystkich o tę swoją akademicką godność troskliwych akademików!!**

W parę zaledwie tygodni — **parę** najść na lokale redakcyjne (Warszawa—Kraków!!) szereg ulicznych awantur, połączonych **z bijatykami** (Warszawa—Kraków!!), naruszenie nietykalności **prywatnego** mieszkania sekretarza Związku Wolnomyślicieli (Warszawa!!), kłamliwe, oszczercze, cyniczne komunikaty, kolportowane po Uniwersytecie (Kraków!!), szereg notatek dziennikarskich **kłamliwie** przedstawiających te właśnie smutnej pamięci zajścia, wszystko to razem stworzy nieciekawy i jakże przerażający obraz stanu duchowej anarchii i moralnego zdziczenia pośród tej właśnie akademickiej młodzieży panującego!

Garstka chorobliwie rozkrzyczanych rozwojowców, ta prawdziwa i jedyna w swoim rodzaju wylęgarka rodzimego faszyzmu, kopie z dnia na dzień, kopie z godziny na godzinę coraz to szerszy i coraz to głębszy rów, między pracującym fizycznie polskim robotnikiem i pracującym umysłowo polskim inteligentem, **a rów ten powoli zamieniać się poczyna w przepaść — w którą daj Boże! — obyśmy się w tem naszem polskiem „współżyciu" wszyscy nie poczęli staczać!**

Każde takie nieopatrznie wypowiedziane słowo nienawiści, każdy taki okropnie smutnej pamięci wybryk inteligenckich młodzieniaszków budzić musi w mózgu najspokojniejszego robotnika tragiczne zapytanie: — Któż oni właściwie są, jeżeli do nas przychodzą z pałką? — Któż oni właściwie są i czego chcą, jeżeli do nas przychodzą w gniewie i zapamiętaniu??

Tumult po tumulcie, gwałt po gwałcie, małe narazie (tak jest — tylko **narazie!**) policyjne przekroczenia, oto, co znaczy drogę „tryumfalnego" pochodu „narodowej" młodzieży polskiej!

Oto co jest jej „zaszczytnym" dorobkiem!

Ogół akademików, cała ta źle żywiona i źle przyodziana armia młodych, uczących się ludzi, sypiających kątem po kolegach, to w bursach, to w koszarach, to w akademickich domach, studyujących po nocach, we dnie pracujących w biurach, bankach, instytucyach, redakcyach, kancelaryach, robiących i dorabiających od świtu do nocy, przebiegających miasto we wszystkich kierunkach za posadą, za chlebem, za mieszkaniem, cały ten legion głodujących i niedosypiających studentów, nie znających godziny odpoczynku, nie mających chwilki wolnego czasu, **odwraca się za wstrętem od tej garstki plugawiącej swoją bezecną robotą wspólny akademicki honor!**

Cały ten legion zapracowanych młodych ludzi, których **nie nakarmi „Rozwój", nie przytuli księża gospodyni, którym nie wyrobi tłustej i pachnącej synekurki chadecki pan poseł, nie ma nic, ale to nic — literalnie nic wspólnego z tą rozpolitykowaą do nieprzytomności ciemną czeredą czarnych charakterów, która przy każdej sposobności używa i nadużywa miana akademika, w walce z polskim proletaryatem!**

Ten legion — ta nieprzeliczona armia uniwersytecka przyszłych lekarzy, prawników, profesorów i inżynierów — **to właśnie także polski proletaryat! — proletaryat pracujący umysłowo!**

I ten drugi, ten wielotysięczny proletaryat **to wszystko nasi ludzie!**

I dlatego właśnie, że nieliczna zgraja uniwersyteckich chjeniątek występuje wszędzie i zawsze jako **ogół** polskich akademików i w tego **akademickiego ogółu imieniu, nie należy nigdy zapominać,** że to tylko **garstka,** a reszta, niewspółmiernie większa i wartościowsza, to ci, których **nie ogarnie plebania, nie zwycięży „Rozwój", nie nakarmi św. Zyta,** to ci, co przymierają głodem i nie mają dachu nad głową, a chodzą ze stosem książek pod pachą w starym exwojskowym mundurze — a są naszymi ludźmi i naszymi ludźmi pozostaną.

K. F. Enpee, student filozofii U. J.

Towarzysze! Rozpowszechniajcie „Prawo Ludu"

Witos u endeków

Interes piastowsko-endecki. — Bóg i Ojczyzna zawieszone na kołku.

Reakcya polska mimo wysiłków **pieniężnych, szerzenia demoralizacyi i demagogii z ambon kościelnych**, nie stworzyła większości sejmowej. Kiedy prysła nadzieja o wysłanych pluszem **fotelach ministeryalnych**, prysła wiara, pokładana **w miłości ludu dla „Chjeny“**, nawracają „skarczone bachory“ do nieprawej i wyklętej macochy z rodu piastowskiego. Witos przejął w swe łoże „nie odrodną chjenę“, chociaż niedawno **na pożarcie przez „chjeny“ został przeznaczony.**

Cała kampania wyborcza na wsi odbywała się pod znakiem **„dojlidów, brylizmu, koniokradów ,łupiskórców, żydolizuniów“**, aż naraz zawieszenie broni, **przebaczenie grzechów bez spowiedzi i pomazańśtwa Bożego dla przeklętych.**

„Chjena“ nietylko wówczas kiedy kłamie, prawiąc bzdury o socyalistach, deprawuje dusze ludzkie, ale bezcześci godność człowieka także, jeśli zbrodnie napiętnowania nieetyczne — dla władzy, dla interesu tak łatwo przebacza. **Gdzież idea, wiara sprawiedliwości Chrystusowej?** Czyż hasło: **Bóg i Ojczyzna tak po konwetyklach, po ubiciu z piasto-zdrajcami** zwykłego nowego brudno-ministeryalnego interesu zawiesza się na kołku? Jeśli takie swojskie, podwójne oblicze „gęś dla pana obszarnika, a nóżkę dla chłopa“, ma „Chjena“ to nieco **niechrześcijańskie, nieludzkie**, ale wytłómaczone, ale nieprawdopodobne to, że chłopscy posłowie od piasta tą **wściekłą pianę wyborczą tak prędko wypiuli** i na **łaskę obszarników poszli**, oddając los biednych, nieuświadomionych chłopów **w splugawione i wrogie dla ludu pracującego dłonie.**

Na Witosie lud pracujący na wsi i w miastach poznał się, znał jego zachcianki „władzomanii“, spryt iście żydowski dla kruczków i sztuczek nie poznano tylko charakteru. Bo można przejąć się pewną ideologią, sprawiedliwymi czynami, mieć na oku ogólne dobro narodowe, ale bez ogródek za **kęs władzy dla partyjników sprzedać się, oblizać się po tych „wałach“ poznańskich, gębobiciach, koniokradach** i stanąć przy wspólnym warsztacie pracy obok **„oszczercy“ i wroga ludu!**

Witosowcy pogodzili się nietylko z taktyką endecką, nietylko **z antypaństwowem i antydemokratycznym sposobem walki naszych domorosłych faszystów**, ale przypieczętowali te do niedawna „kłamstwa“ endeckie, jako prawdziwe. P. Głąbiński referent o „dojlidowcach“ ma pełną satysfakcyę.

Socyaliści znali nawskróś to gniazdo szerszeni piastowskich. W takiem stronnictwie, gdzie wczorajsi pasko-piastowcy i zakapturzeni endecy otrzymują wyścielone siodło, gdzie gnieżdżą się elementa **konserwatyczno endecko-ludowcowe**, nie może być jasnej i uczciwej polityki.

Wszak piastowcom tak zakręciło się w głowie z tytułu dominującej swej roli w starym sejmie, że chcieli okręgi tak zaokrąglić, jak swoje piastowskie folwarki. Chcieli olbrzymiemi połaciami ziemi przez chłopstwo zamieszkałemi ubić i utrącić socyalistów i endeków, tymczasem sami do rowu wpadli!

Zamiast spodziewanych 160 mandatów, dostali 57 z okręgów, a z tego 20 z kresów, a w poprzednim sejmie mieli 90 posłów, czyli na czysto — dopłacili.

Lud chłopski dalej wodzić się na pasku piastowcom nie pozwoli!

Raz, drugi okłamać i oszachrować można, ale jeśli z wilka wcześniej lub później opadnie owcza skóra, wtedy pasterze naszych wilków odeszlą na pola endo-szachrajów.

Lud pracujący na wsi i w mieście ma wspólny interes obrony przed zamachami reakcyi na prawa ludu. Podwójne szkiełka zamaskowanych ludo-obrońców niedługo spadną, a lud wówczas zrozumie, że tylko **socyaliści polscy, jak bronili tak i nadal walczyć o prawa demokratyczne dla ludu będą i nie zdradzą sztandaru biednego chłopa i robotnika.**

A. Różycki.

W piątek dnia 8 grudnia 1922 roku o godz. 10 rano w Domu Robotniczym w Bochni odbędzie się

KONFERENCYA

powiatów Bochni i Brzeska

Każda Gmina ma prawo do wysłania 5 delegatów

Porządek dzienny:

1) sytuacya polityczna
2) 8-mio godzinny dzień pracy
3) Organizacya polityczna, spółdzielcza, oświatowa

Za Komitet Powiatowy w Bochni
Dr. Rudolf Güntner

Za Komitet Obwodowy P. P. S.
Senator Jan Englisch.
Klemensiewicz.

NICZYJA!...

Po procesie kap. Jaworskiego i Ski. — Co to jest „Konfekcya oficerska“? Czyja własność? — Nikt jej nie zna — nikt jej nie chce! — Co to jest „dusza“ Konfekcyi? — Kto był „duszą“? Jaworski czy Abramko Friedman? Czy jest jedna „dusza“ czy też i tajemnicze „duchy“ wyższe? — Skandaliczna, kryminalna gospodarka! — Ratujmy honor armii! — Precz z „duchami“ — precz z korupcyą z wojska!

Prokuratura Sądu wojskowego w Krakowie wytoczyła proces kapt. Jaworskiemu i tow. oskarżając ich o popełnienie milionowych nadużyć w t. zw. Konfekcyi oficerskiej w Krakowie. Głównemu oskarżonemu groziła kara śmierci na wypadek udowodnienia inkryminowanych nadużyć. Po 13-dniowej rozprawie Wojsk. Sąd okręgowy w Krakowie wydał wyrok, zasądzający **kap. Jaworskiego jedynie za zbrodnię oszczerstwa popełnioną na pułk. dr Szafrańskim i pułk. dr Krysakowskim na 6 miesięcy więzienia**, a uwalniający go od dalszych zarzutów. **Podpułk. Edward Lachs i sierżant Antoni Brzezowski uwolnieni zostali od winy i kary.**

Chylimy czoło przed wyrokiem sądowym. Nie wolno nam grzebać się w sumieniu sędziowskiem. **Sumienie publicystyczne** jednak nie pozwala nam przemilczeć faktów, które ujawniła rozprawa, a **które rzucają bardzo smutny cień na kulisy naszej administracyi wojskowej.**

Jeżeli nawet p. prokurator wojskowy i Gen. Okręgu Wojskowego gen. Czikel uznają, że wyrok zamyka całkowicie sprawę winy czy bezwiny kpt. Jaworskiego i tow., to opinia publiczna nie dopuści, aby **wyrok ten miał być epilogiem całej tej bohaterskiej epopei p. t. „Konfekcya oficerska“.**

Domagamy się, aby sprawą tą zajęli się nasi posłowie, aby zagadkę: **czyją własnością była** t. zw. Konfekcya rozwiązały czynniki, których zainteresowanie w tej sprawie nawet pośrednio jest a priori wykluczone.

Tło i przebieg procesu wywołał wrażenie jakiegoś dziwnego misterium. „Konfekcya oficerska“ w Krakowie została przejęta przez wojskowość po byłej armii austryackiej. Stała ona pod zarządem krakowskiej intendantury, która ją subwencyonowała. Mieściła się w gmachu rządowym, pobierała opał wojskowy i korzystała z wielu udogodnień kosztem skarbu.

Przeznaczeniem jej było świadczyć pomoc oficerom przez dostarczenia tanio różnych artykułów, kontrolę jej działalności prowadziły organa wojskowe. Wykryły one pewne szczegóły, które spowodowały skierowanie sprawy do Prokuratoryi. Dow. O. K. podpisał wniosek prokuratora aresztowania domniemanych sprawców. Obwinieni szereg miesięcy spędzają pod kluczem. Na rozprawie prokurator domagał się zastosowania „sierpniówki“ za działanie na szkodę skarbu.

Aż dotąd mogły istnieć jedynie wątpliwości, czy oskarżeni byli winni inkryminowanych im nadużyć. Nikt: ani przedstawiciel kontroli wojskowej, ani przedstawiciel Intendantury, ani prokurator, ani ówczesny D-ca Okręgu korpusu, a obecny szef administracyi gen. Osiński nie miał wątpliwości, że „Konfekcya“ była własnością rządową.

Przychodzi dzień rozprawy! Przed sądem sunie długi korowód świadków z zastępcą szefa administracyi wojskowej gen. **Herforthem** na czele! Wszyscy zeznają zgodnie, że **Konfekcya nie była własnością rządową**, a temsamem **skarb państwa szkody ponieść nie mógł!**

Wydaje się nam, że stoimy wobec jakiejś potężnej mistyfikacyi. Jakto! Więc prokurator wojskowy ni z tego ni z owego więzi miesiącami kilku niewinnych ludzi, domaga się dla nich kary śmierci bez żadnych podstaw prawnych, gdyż skarb państwa żadnych szkód ponieść nie mógł. Gotowi bylibyśmy uwierzyć, że powstał tu jakiś piekielny spisek czynników dyabelskich czyhających na śmierć niewinnych ludzi! Gotowi bylibyśmy w to uwierzyć, gdyby nie pewne „ale“.

„Ale“ **czyjąż więc własnością była owa tajemnicza** „Konfekcya“? Czemuż nie zgłaszają się jej tajemniczy właściciele? Tego nam rozprawa nie wyjaśniła.

Żaden z długiego korowodu świadków zeznających, że „Konfekcya“ nie była własnością rządową, nie usiłował wyjaśnić czyją ona była właściwie! Począwszy od gen. Herfortha, szefa intendantury krakowskiej z epoki, w której rozgrywały się owe dziwne misterya, aż do ostatniej pracowniczki Konfekcyi, czyż nikogo nigdy nie zainteresowało **czyją ona była własnością?** Z zeznań jednych świadków wynika, że „duszą“ Konfekcyi był kapt. Jaworski, z innych zeznań, że „duszą“ to był p. Abraham **Friedmann!**

Co to jest **„dusza“**? Niewątpimy, że wprowadzenie pojęcia **„duszy“**, jako istoty nieuchwytnej i nieodpowiedzialnej, doskonale ułatwiło zaciemnienie sprawy!

Ale my chcemy wiedzieć, czy „dusza“ oznacza właściciela. Czy po za „duszą“ Abrahama Friedmanna nie ukrywa się jakiś innych „duch“ jeszcze potężniejszy.

Bo jakkolwiek piękną i nieskazitelną jest „dusza“ pana Abrahama, to jednak wątpię, aby te jej zalety powodowały p. intendanta Herfortha do subwencyonowania Konfekcyi.

I oto odnosimy wrażenie, że ten jakiś potężny „duch“ czuwał nad całym procesem i suggestyonował swą obecnością świadków!

Mimo to ujawniła nam rozprawa cały szereg skandalicznych szczegółów, dotyczących gospodarki w „Konfekcyi“. **Współpracownicy byli jej dostawcami!** Trudnili się też dostawami wyżsi dygnitarze wojskowi. Protegowani korzystali z długoterminowych kredytów i mieli możność zakupywania hurtowo! Skompromitowane zostały osobistości tak wysoko postawione, że przewodniczący zarządził tajność rozprawy. **Troska o honor i dobro naszej armii zmusza nas do poruszenia też tej sprawy.**

Sprawę kapt. Jaworskiego i tow. uważamy za skończoną, **uważamy natomiast za otwartą sprawę „duchów“ w naszej administracyi wojskowej.** Żądamy kategorycznie uspokojenia opinii publicznej, wyśledzenia owych „duchów“ i postawienia zarówno ich samych jak i mniej „uduchowianych“ ich protektorów przed kratki sądowe bez względu na szczebel hierarchii wojskowej, na który ich fale wojny wyniosły!

Alfr. Górecki.

SEJM — SENAT

Bratnie dusze nareszcie się znalazły! Umizgi Chjeny do Piastowców zostały narazie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Chjena, która od czci i wiary odsądzała Piastowców, robiąc z nich przy każdej sposobności w Sejmie, na wiecach i w prasie swojej złodziei i rabusiów grosza publicznego, rzuciła się w objęcia Witosa, który też nagle zapomniał o obelgach i o swoich wczorajszych zastrzeżeniach, wobec Chjeny, przebaczył im zdrudzenie jego klubu podczas akcyi wyborczej i rękę w rękę poszedł razem, przy wyborze marszałka Sejmu i Senatu. Albowiem marszałkiem Senatu został osławiony reakcyonista Wojciech **Trąmpczyński**, którego brutalne, partyine i stronnicze przewodnictwo tak częstokroć ostro zwalczali w Sejmie Piastowcy! Trąmpczyński został marszałkiem Senatu, otrzymawszy 48 głosów „Chjeny“, 1 głos kresowca p. Łubieńskiego, 5 głosów Piasta, 2 głosy N. P. R. z 17 senatorów piastowców, nieobecnych było 4, białe kartki oddało 6, **na tow. Praussa głosowało podobno 2**, na p. Trąmpczyńskiego 5. **Tow. Praus otrzymał głosów 40.**

Wywdzięczając się za wybór Trąmpczyńskiego, Chjena głosowała jak jeden mąż na prawico-

wego ludowca posła **Rataja**, który otrzymał 252 głosy. Na posła Eugeniusza **Śmiarowskiego** z Wyzwolenia padło głosów 170.

Wicemarszałkami Senatu wybrani zostali senatorowie Bojko, Woźnicki, ks. Stychel; sekretarzami: **tow. Kopciński**, Banaszek, Gloger, Kruk, Bielawski.

Wicemarszałkami Sejmu wybrani zostali: poseł **tow. Moraczewski**, oraz Gdyk, Poniatowski, Osiecki i Zygmunt Seyda. Sekretarzem Sejmu między innymi poseł tow. Pużak.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski nie przyjął kandydatury na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Na posiedzeniu stronnictw, odbytem w poniedziałek, na którem wysunięto kandydaturę Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pan Naczelnik Państwa oświadczył w dłuższem przemówieniu, że kandydować na to stanowisko nie będzie i że jego decyzya pod tym względem jest nieodwołalna.

Wybór Prezydenta odbędzie się w sobotę dn. 9 bm. Jako kandydaci wspominani są: Witos, Trampczyński, gen. Sikorski i hr. Zamojski.

Z Wieliczki

O POPRAWĘ PŁAC SALINARZY. Delegaci z Wieliczki i Bochni z tow. Tatarą i Michalikiem na czele odbyli w poniedziałek 4 grudnia w Dyrekcyi salin konferencyę, na której z ramienia Związku górniczego był obecny tow. poseł **Stańczyk.** Przybył również tow. poseł dr Z. Marek. Ułożono płace za listopad, zaś innych żądań nie można było załatwić, bo p. dyrektor Skoczylas miał tylko bardzo ograniczone upoważnienia. Jeżeli tak dalej pójdzie, to górnicy będą musieli sami rozszerzyć sobie „upoważnienia" p. Skoczylasa! Jakże to jeszcze długo warszawscy mędrcy będą bezkarnie i samowolnie robić waryatów z nędznie płatnych salinarzy? Mamy nadzieję, iż **tow. Stańczyk** zaprosi tych panków do tańca, bo to co wyprawia obecnie Warszawa — przechodzi granice dozwolonej bezczelności. **Stary.**

JAK TO P. PROFESOR MŁYNEK CHCIAŁ WKRĘCIĆ DO SALIN WIELICKICH SWEGO KUZYNA?! Pan Młynek ze Sierczy od Wieliczki były „piastowiec" i wróg górnictwa w Wieliczce, który niedawno temu psioczył w nielitościwy sposób na górników, że im się tak — dobrze powodzi (aż chodzą głodni i obdarci od tej dobroci) szukał protekcyi u miarodajnych władz salinarnych, aby mu przyjęli jego kuzyna, ale nie do ciężkiej pracy kopalnianej, lecz do kancelaryj salinarnych w Wieliczce.

A działo się to wówczas, kiedy w salinach była redukcya robotników. 270 robotników w salinie wielickiej było i jest dotąd wydalonych z pracy, a Młynek chciał, aby jego kuzyn mimo to był przyjęty! A kiedy Młynek otrzymał odpowiedź odmowną, niezmiernie tem się obraził, że kuzyn p. profesora i to takiego wiatraka jak p. Młynek ze Sierczy, w salinach niema miejsca, to jest zdaniem p. Młynka bardzo źle!

Więc p. Młynek chcąc pokazać zarządowi salin wielickich co on — profesor — znaczy, zaczął dołki kopać. Ale jakie dołki? Boć to rzecz bardzo ciekawa. Ano wniósł memoryał z ks. Selwą do Rządu w Warszawie, aby ten zniósł Dyrekcyę salin w Krakowie.

Toż chyba świat się już kończy, albo panu profesorowi na stare jego lata i na siwo-brodość rozum odpada, aby profesorzy mieszali się do spraw kopalnianych. A więc powód zniesienia Dyrekcyi salin w Krakowie jest ten, że kuzyn p. profesora nie został do salin przyjęty. A może też być i to, że profesor Młynek, który dużo o górnikach mówi, reflektuje na dyrektora salin, bo mu się już profesorstwo uprzykrzyło. No, a wówczas i ks. Selwa możeby schował w kąt sutannę, aby zająć stanowisko naczelnika salin w Wieliczce?

Więc patrzcie górnicy na mściwość ósemkarzy.

Na razie posyłamy Szan. Redakcyi tę nowość i prosimy o zamieszczenie w naszym „Ciernioczku", gdyż tego chyba w sekrecie nie należy trzymać. A w jednym z następnych numerów poślemy Wam coś ciekawszego. **Czerwona Róża.**

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY PRACY W ŻUPIE SOLNEJ W WIELICZCE. W zeszłą sobotę t. j. dnia 2 grudnia b. r. padł ofiarą natychmiastowej śmierci przez uderzenie w głowę drutem zelektryzowanym, podczas pracy przy wyciąganiu **pniolu** ze zbiornika w Warzelni sali, młody towarzysz ś. p. Stanisław Tomera. W kwiecie wieku, bo liczył zaledwie lat 20, zginął na posterunku pracy, pozostawiając w nędzy starych rodziców, których był jedynem żywicielem. Zaznaczyć wypada, że w tutejszej Warzelni było już wiele wypadków skaleczeń, a nawet wyparzenie oczu, jak naprzykład Siender, ale wypadek śmiertelny, któremu uległ ś. p. Tomera, jest pierwszym! Oby ich tylko więcej nie było!

Jako naszemu młodemu towarzyszowi, który był gorliwem członkiem Związku Robotników Przemysłu Górniczego, ślemy na ostatek nasze górnicze hasło: Szczęść Boże! A ziemia do której wchodzi lekką mu niech będzie!

Kieliszek wódki — czy pismo robotnicze?

Prasa robotnicza przeżywa obecnie bardzo ciężkie czasy! Niesłychana drożyzna materyałów drukarskich, rosnące z powodu ogólnej drożyzny, koszta druku podnoszą automatycznie cenę prenumeraty i poszczególnych Nrów pism partyjnych. Po 30 latach istnienia „Naprzodu", po 24 latach istnienia „Prawa Ludu" byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną i nie na miejscu udowadniać komukolwiek potrzebę istnienia prasy partyjnej, tembardziej zaś teraz, gdy przeciwko ludowi pracującemu gromadzą się ciężkie chmury reakcyi kapitalistycznej, z których paść mają niebawem pioruny w gmach zdobyczy ruchu ludowego. I dlatego to teraz bardziej niż kiedykolwiek odnieść się musimy do wszystkich Towarzyszy i Towarzyszek **z przedstawieniem i wezwaniem do jaknajgorliwszego popierania prasy partyjnej**, do kolportowania **„Naprzodu" i „Prawa Ludu"!** Wszak pisma te to jest codzienna broń Proletaryatu, to jest zwierciadło, w którem jaskrawo odbijają się krzywdy i niedole Ludu pracującego, w którem robotnik widzi obraz swego położenia materyalnego.

Dlatego też pierwszym i świętym obowiązkiem całego uświadomionego Proletaryatu jest **prasę partyjną popierać.** Powie ktoś, że to połączone jest z wielkimi ofiarami, że pisma są drogie, bo **Numer kosztuje aż 100 Mkp.** Ale twierdzenie takie jest głupstwem, jest samooklamywaniem się, albowiem pisma robotnicze w porównaniu do wielu innych rzeczy, które się masowo kupuje, a które są najzupełniej zbyteczne, a nawet często szkodliwe, **pisma robotnicze są bardzo tanie.** Trzeba tylko odrobinki silnej i dobrej woli, trzeba odrobinę zrozumienia własnego interesu, ażeby prasę robotniczą stale kupować.

Wszak ogromna większość ogółu robotniczego używa alkoholu, który niewątpliwie jest rzeczą wysoce szkodliwą, **a którego użycie jest najzupełniej zbyteczne.** Na alkohol wydaje się olbrzymie, nieproporcyonalnie do innych wydatków wysokie sumy. Dość powiedzieć, że **kieliszek zwykłej śmier dziuchy**, jakiegoś ohydnego fuzlu, będącego często zwyczajną trucizną, kosztuje **400—500 Mp.**

Towarzysze! A ileż kosztuje Nr. pisma robotniczego? Kosztuje zaledwie 100 Mp. **Czyli każdy z Was, wyrzekając się jednego kieliszka wódki raz na miesiąc może za to otrzymać przez cały miesiąc „Prawo Ludu"!**

Zapytuję Was, czy prasa partyjna, która ruchowi robotniczemu oddała i codziennie oddaje tak olbrzymie usługi — nie jest godną, aby żądać od Was tego, tak śmiesznie drobnego poświęcenia? Czy wśród Was nie znajdzie się tak wielka ilość świadomych Towarzyszów, którzyby za cenę drobnej, małej ofiary poparli prasę partyjną? Mamy nadzieję, że tak jest. I dlatego wzywamy Was — w Waszym własnym interesie, ażebyście bezwarunkowo wzięli się do kolportaży i zakupna prasy partyjnej, albowiem armia robotnicza bez prasy będzie pozbawioną najdzielniejszej broni w walce z wyzyskiem kapitalistycznym i klerykalną reakcyą. A cóż warta armia bez broni?

Towarzysze do kolportaży i szerzenia prasy partyjnej wzywa Was **Administracya „Prawa Ludu".**

Z KRAJU

„CHRZEŚCIJAŃSKA DEMORALIZACYA". W kilku sprawozdaniach naszego bratniego pisma „Naprzodu" spotykamy częste wzmianki o kradzieżach popełnionych przez mieszkańców Trzebini. Czytelnik obcy, czytając te sprawozdania, wyrobić sobie może pojęcie, że w Trzebini większość mieszkańców trudni się złodziejstwem, lub też paserstwem, zaś o samej Trzebini wyrobiłby sobie jak najgorsze pojęcie. Każdy, ktoryby tak sądził, myliłby się poważnie, bowiem robotnik tutejszy w większej części stoi na wysokim poziomie uświadomienia i inteligencyi. Dalecy jesteśmy od nadawania tła politycznego tym kradzieżom i bójkom. Stwierdzić jednak z ubolewaniem musimy, że jednostki dopuszczające się kradzieży lub czynów gwałtu **są to bądź członkami organizacyi chrześcijańskiej lub też ku tej organizacyi ciążą.** Dowodem czego jest, że niejaki **Bąk**, brat gorliwego agitatora klerykalnego w Trzebini, siedzi obecnie w kryminale za gwałt, którego dopuścił się na stróżu bezpieczeństwa publicznego. Pamiętny napad na pewną kobietę w Trzebini oraz zrabowanie jej kosztowności i większej gotówki w dolarach również był dokonany przez syna działacza organizacyi chrześcijańskiej p. N. N. Faktów tego rodzaju moglibyśmy przytaczać bardzo dużo, nie chcemy atoli tym sposobem zwalczać tych, którzy dali się chwilowo otumanić Bąkom, Kowalom i Knawom. Stwierdzamy tylko, że organizacya pod komendą księży i pachołków burżuazyjnych wprowadziła do Trzebini miast pięknych zasad Chrystusowych obrzydliwą zgniliznę moralną. **Kazimierz.**

TRZEBINIA. Dnia 26 listopada b. r. odbyło się **Walne Zgromadzenie Organizacyi politycznej P. P. S. w Trzebini** z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, t. j. od 11 listopada 1921 do 11 listopada 1922 r.; 3) sprawozdanie kasowe; 4) wniosek Komisyi rewizyjnej o udzieleniu ustępującemu Komitetowi absolutoryum; 5) wybór nowego Komitetu; 6) kolportaż prasy partyjnej; 7) wnioski i interpelacye.

Tow. Szuwara witając licznie zgromadzonych towarzyszy oraz sekretarza K. O. tow. Malisza, wspomniał o zmarłym sekretarzu Komitetu miejscowego ś. p. tow. Ferdynandzie **Raszyku,** który więcej cenił ukochane przez się ideały od własnego bytu, wspomniał również tow. Szuwara o bohaterskiej walce ś. p. Raszyka o polskość Śląska Cieszyńskiego. Po wstępnem zagajeniu tow. Kania odczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, który został bez dyskusyi przyjęty. Następnie tow. Szuwara, jako przewodniczący, złożył sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, z którego to sprawozdania okazało się, że Komitet w Trzebini nic nie zaniedbał ze swych czynności. Nad sprawozdaniem Komitetu wywiązała się bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusya, w której zabierali głos: tow. Dudziak Jan, Kosik Franciszek, Głowacki Władysław i Grohs Franciszek. Po dyskusyi w zastępstwie skarbnika Komitetu tow. Oczkowskiego złożył sprawozdanie kasowe tow. Szuwara. Po uchwaleniu ustępującemu Komitetowi absolutoryum przystąpiono do wyboru nowego Komitetu, do którego wybrani zostali na wniosek Komisyi „Matki" następujący towarzysze: **Dudziak Jan, Szuwara Roman, Wróbel Karol, Adamczyk Michał, Czech Karol, Gazda Kazimierz, Małek Adolf, Pająk Kazimierz, Kleczek Wiktor i Głowacki Władysław. Do Komisyi Rewizyjnej: Pająk August, Kołodziej Stanisław i Kania Józef. Do Sądu polubownego: Witkowski Teodor, Hom Roman i Korzec Józef.**

Na konstytującem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 28 listopada b. r., przewodniczącym Komitetu Miejscowego wybrany został tow. Roman **Szuwara**, zastępcą przewodniczącego Jan **Dudziak**, sekretarzem **Gazda** Kazimierz, skarbnikiem **Głowacki** Władysław, zaś bibliotekarzem Stanisław **Kołodziej.** Wybór kolportera prasy partyjnej odłożono na zgromadzenie partyjne.

Kazimierz.

W niedzielę dnia 10 grudnia 1922 r. o godz. 10 rano

odbędzie się

w Sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu

KONFERENCYA

powiatów Nowy Sącz — Limanowa

Każda Gmina ma prawo do wysłania 5 delegatów

Porządek dzienny:

1) Sytuacya polityczna
2) 8 mio godzinny dzień pracy
3) Organizacya polityczna, współdzielcza, oświatowa, prasa.

Za Komitet Obwodowy P. P. S.

Z Klemensiewicz. **Jan Englisch.**

SPRAWY PARTYJNE

Komitet Obwodowy P. P. S. dla Zachodniej Małopolski na posiedzeniu z dnia 4 grudnia br. zamianował tow. **Zygmunta Klemensiewicza**, sekretarzem Komitetu.

Sekretaryat otwarty w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego l. 5 **codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 8 wieczór, w niedzielę od godziny 10—1.**

Wzywam wszystkie Komitety miejscowe, oraz mężów zaufania ażeby bezzwłocznie nadesłali Komitetowi Obwodowemu dokładne adresy Mężów zaufania we wszystkich gminach Zachodniej Małopolski, oraz podanie głosów jakie podczas wyborów padły na naszą Partyę, oraz poszczególne inne partye.

Zawiadamiam, iż z Nowym Rokiem zaczną wychodzić tak niezmiernie potrzebne wydawnictwa jak **„Latarnia“**, oraz **„Czerwone Światła“** Misye socyalistyczne dla Ludu pracującego.

Kraków, dnia 5 grudnia 1922.

Za Komitet Obwodowy: **Z. Klemensiewicz.**

KRONIKA

ZNOSZENIE 8-GODZINNEGO DNIA PRACY. Wszyscy wybitni znawcy stosunków gospodarczych stwierdzają zgodnie, że jedynym ratunkiem dla całej Europy jest zwiększona praca i wydajność pracy. Jeśli Europa chce się wydobyć z ciężkiego położenia, to musi coraz więcej pracować. Niemcy pierwsi, choć nieurzędowo, wprowadzili u siebie 9-cio, a nawet 10-cio godzinny czas pracy dziennej. Obecnie rząd włoski zniósł 8-godzinny dzień pracy w całych Włoszech. Rząd polski zdecydował się przedłużyć pracę w warsztatach kolejowych. Nie znosi on 8-godzinnego dnia pracy, tylko będzie udzielał pozwoleń na przedłużenie czasu pracy w warsztatach kolejowych. Powodem tego zarządzenia jest fakt, że zarówno wozy kolejowe, jak parowozy, wymagają naprawek, że ilość „chorych“ wozów stale się powiększa, że więc trzeba robić wszystko, co możliwe, aby nie doprowadzić do zupełnego urwania ruchu kolejowego.

WZROST DROŻYZNY W LISTOPADZIE. Komisya statystyczna do badania cen na posiedzeniu 30 listopada określiła wskaźnik drożyźniany na listopad na 33.15 proc.

SZKOŁA ROLNICZA W LISKOWIE KALISKIM rozpoczęła przyjmować zapisy słuchaczów na kurs roczny rolniczy, który ma na celu kształcenie przyszłych kierowników drobnych i średnich warsztatów rolnych, oraz na kurs półroczny hodowlano—mleczarsko—weterynaryjny, dający przygotowanie fachowcom tych działów rolnictwa. Bliższe informacye szkoła wysyła na każde żądanie, skierowane pod pod adresem szkoły.

ZNIESIENIE 8-GODZINNEGO CZASU PRACY W JUGOSŁAWII. Ministeryum dla spraw społecznych w drodze rozporządzenia zarządziło zniesienie 8-godzinnego dnia pracy. 8-godzinny dzień pracy obowiązuje odtąd tylko robotników ciężko pracujących fizycznie, zaś robotników pracujących lżej obowiązuje 9-godzinny dzień pracy, dla handlowców zaś 10-godzinny dzień pracy.

ROBOTNIK DRZEWNY

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ODDDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE. W niedzielę 3 grudnia 1922 odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Centralnego przy udziale delegatów z prowincyi, na którem powzięto następującą uchwałę:

„Ze względu na wzrastający spadek waluty i spowodowaną tem drożyznę, niezmierną podwyżkę kolei, poczty, druków, okazało się, że **wkładka** uchwalona przez Kongres jest za nizka i na mocy uchwały tegoż Kongresu, zezwalającej plenarnemu posiedzeniu wkładki w miarę potrzeby podnosić, Zarząd centralny uchwala, że od **1-go stycznia 1923 wkładki będą wynosić jak następuje:**

I klasa tygodniowo 200 marek, dla oddziału 40 mk. (do klasy pierwszej muszą należeć wszyscy robotnicy zarabiający 2500 mk. dziennie i wyżej).

II klasa tygodniowo 150 mk., dla oddziału 30 mk.

III klasa tygodn. 100 mk., dla oddziału 20 mk.

Wpisy pozostają te same, to jest dla klasy I i II 300 mk., dla klasy II 100 mk. — Wpisowe karne 500 marek.

Wszystkie inne uchwały zjazdu w Przemyślu pozostają niezmienione.

Towarzysze i Towarzyszki! Wzywamy Was do ścisłego wypełnienia tej uchwały, gdyż chcąc, aby rozwój naszego Związku dostosować do obecnej walki z kapitalizmem i reakcyą, która w Polsce chce odebrać istniejące prawa klasie robotniczej i co chwila wywołuje ostre walki strejkowe, gdzie Związek musi służyć pomocą finansową i interwencyą, potrzeba na to funduszy, a nasz Związek, jako czysto klasowy, nie może liczyć na niczyją pomoc, tylko na siły własne, na zrozumienie Towarzyszy, czem jest dla nich Związek i czem być powinien.

Towarzysze! Nie wierzcie tym, którzy czy to przez złą wolę, czy przez nieuświadomienie, mówią że to za wysokie wkładki.

Jeżeli weźmiemy tylko taki przykład, że robotnik przed wojną pracować musiał 2 godziny na jedną wkładkę, to dzisiaj przy podwyższonej wkładce pracuje najwyżej 15 minut i mniej!

Tyle czasu może każdy poświęcić dla swego dobra i ogółu klasy robotniczej i ufamy, że zrozumiecie, że ta wkładka jest jeszcze za nizką.

Zarząd wzywa zatem oddziały do bezwarunkowego zastosowania się do uchwały i od dn. 1 stycznia 1923 żeby wkładki te wprowadziło.

Druga uchwała niemniej ważna **dotyczy strejku drukarzy w Krakowie:**

„Zważywszy, że robotnicy drukarscy w Krakowie od 8 tygodni stoją w strejku, tocząc ciężką walkę o zasadnicze prawa organizacyi i walkę tę prowadząc ponoszą olbrzymie ofiary, Zarząd centralny wzywa wszystkie oddziały do dobrowolnego opodatkowania przynajmniej jednogodzinnym zarobkiem i pieniądze jaknajszybciej przesyłać na adres sekretarza Związku Jaroszewskiego z wyraźnem zaznaczeniem, że to jest na fundusz strejkowy. Zarząd na poczet tych składek wyasygnował 100.000 mk. ufając, że gdy wszyscy drzewni spełnią swój obowiązek, to sumę tą pięciokrotnie przewyższymy.

Towarzysze! Walka robotników drukarskich przegrana, będzie przegraną całej klasy robotniczej w Polsce i dlatego ufamy, że przy najbliższej wypłacie, składki te ściągnięcie i zaraz odeszlecie do Centrali.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Niech żyją związki klasowe zawdoowe!

Za Zarząd główny

Przewodniczący	Sekretarz
Kmiecik Michał	**Jaroszewski Bolesław**

KONFERENCYA ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W STRYJU odbyła się dnia 21 listopada 1922 r. Zagaił tow. **Gocek**, przewodniczył tow. **Lewkowicz** z Borysławia, sekretarzem był tow. **Chomiński** z Turki, referował tow. **Słoniowski** jako mąż zaufania Związku Rob. Drzewnych. Po referacie tow. Słoniowskiego zabrał głos tow. **Kmiecik.** W dyskusyi ogólnej wyłonił się wniosek postawiony przez tow. Gorczyńskiego, ażeby p. Choszowskiego wykluczono i żeby nie miał prawa wstępu do lokalu, co jednogłośnie uchwalono. Nad wnioskiem tow. **Gocka** o otwarcie sekretaryatu na Podkarpaciu wszyscy Towarzysze wypowiadali się za otwarciem, poczem przyjęto propozycyę tow. Kmiecika o przekazanie tej sprawy do Centralnego Zarządu celem rozpatrzenia na plenarnem posiedzeniu, które odbędzie się w grudniu b. r. Wkońcu wybrano komisye do pertraktacyi na dzień 24 listopada. Na tem zamknął tow. przewodniczący konferencyę o godz. 2.30 popołudniu.

DELATYN. Robotnicy drzewni, zorganizowani w Centralnym Związku, w czasie wyborów do Sejmu i Senatu spełnili swój obowiązek i głosowali solidarnie wraz z robotnikami innych zawodów na listę Nr. 2 PPS. Niestety, dzięki szwindlom czynników takich w gminie jak ksiądz i sędzia, dużo naszych wyborców nie było na liście, szczególniej do Senatu, a oprócz tego agitacyą w kościele, gdzie parę tygodni nie było innych kazań, tylko o tem, aby głosować na 8, bo w przeciwnym razie będzie tak jak w Rosyi, bolszewizm zapanuje i takie krzyki wyprawiał, że gdyby to nie w kościele, toby został zrzucony z ambony za krzyki i obelgi. Robotnicy jednak nie tracą nadziei i dalej walkę będą prowadzić z kapitalizmem i klerem stojącym na usługach tegoż.

PIŃSK. Zrozumienie potrzeby organizacyi zawodowej klasowej dotarło i tutaj i robotnicy drzewni zatrudnieni w tartakach odbyli zgromadzenie dn. 19 listopada i uchwalili dla obrony swych praw przystąpić do Centralnego Związku robotników drzewnych w Polsce z siedzibą w Krakowie i założyli oddział, wybierając zarząd jak następuje: przewodniczący Bodowski Józef, zastępca Polaczek Teofil, sekretarz Markuszewski Bolesław, kasyer Kostro Władysław. Komisya rewizyjna: Przytulecki Mikołaj, Feldman Szloma. Sąd polubowny: przewodniczący Lisicki Wojciech, Pawloczuk Teodor i Łozicki Paweł. Nowemu zarządowi polecono przeprowadzić zorganizowanie wszystkich robotników drzewnych w Pińsku i okolicy, jak również wszystkie akcye cennikowe i strejkowe mają przeprowadzać w porozumieniu z robotnikami z tartaków.

Nowej placówce na rubieżach Rzeczypospolitej polskiej zasyła Zarząd główny życzenia rozwoju i wytrwałości w pracy organizacyjnej dla dobra ogółu klasy robotniczej.

Odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.